MUZYKA i ŚPIEW

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

POŚWIĘCONY SPRAWOM MUZYCZNYM I ZAWODOWYM.

Nr. 94. Kraków, Styczeń 1931. Rok XI.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA CAŁOROCZNA Zł. 8·—, PÓŁROCZNA Zł. 4·—.

Konto P. K. O. 400.883

Wszelką korespondencję i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: WYDAWNICTWO „MUZYKA i ŚPIEW“ KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

Konto P. K O. 400.883

Prof. Dr JÓZEF REISS.

Jakie zarzuty stawia się muzyce?

Zdawałoby się, że tak popularna dziedzina sztuki, jak muzyka, spotyka się z jednomyślnem uznaniem ogółu. Tymczasem tak nie jest. O muzyce wypowiada się najsprzeczniejsze sądy: Jedni wygłaszają na jej cześć przesadne hymny pochwalne, inni obniżają jej wartość, strącają do rzędu naiwnej zabawki i stawiają zarzuty, jakich nie stawia się żadnej innej dziedzinie sztuk pięknych ani poezji, ani plastyce, t. j. malarstwu, rzeźbie, architekturze.

Skąd to pochodzi? Poezja operuje pojęciami ściśle określonemi, plastyka posługuje się linją, barwą, a więc elementami realnemi, istniejącymi w przyrodzie. Obydwie te dziedziny sztuki mają związek z rzeczywistością; zwłaszcza poezja jest dzięki swym różnorodnym motywom, obrazom i myślom odzwierciedleniem życia.

A muzyka? Jaki jest związek między życiem realnem a muzyką? Wszakże pozornie stoi ona poza nawiasem życia, jest jakąś nierealną abstrakcją, której brak myślowej, pojęciowej treści.

Wynikałoby z tego, że między muzyką a innemi dziedzinami sztuk pięknych niema żadnego łącznika ani analogji. A jednak, czy tak jest naprawdę? Plastyka opiera się przedewszystkiem na zasadach konstrukcyjnych; przecież i muzyka posługuje się tym samym czynnikiem. Wcześnie już zwrócono uwagę na ścisłą analogję między muzyką a architekturą. Jeden z myślicieli nazwał pięknie architekturę „zaskrzepłą muzyką“: „Die Baukunst ist eine erstarrte Musik“. Łącznym pierwiastkiem jest tutaj właśnie architektoniczna konstrukcja: symetrji konstrukcyjnej w architekturze odpowiada symetrja rytmu w muzyce. Rytm jest tem w czasie, czem w przestrzeni symetrja. Podobnie bowiem jak budowla składa się z odpowiadających sobie części, ułożonych w symetrycznych rozmiarach, tak i kompozycja muzyczna składa się z pewnej ilości jednostek rytmicznych (taktów), zrastających się organicznie i jednolicie w okresy i części, symetrycznie zbudowane. Już samo wyrażenie „budowa muzyczna“ jest stwierdzeniem analogji między architekturą a muzyką.

Symbolika Pytagorejska upatrywała w muzyce element nadzmysłowy i z muzyki czerpała treść do kosmogonicznej teorji o „harmonji sfer“: świat zbudowany jest według praw harmonicznych, które polegają na stałych stosunkach liczbowych. Naokół kuli ziemskiej krążą po stałych drogach planety, zajmujące współśrodkowe sfery niebieskie, które rozbrzmiewają tajemniczą i nieuchwytną dla ucha „harmonją sfer“. Między dźwiękiem muzycznym a życiem psychicznem rozsnuta jest niewidzialna nić; dusza bowiem znajduje się, jak i planety w ciągłym ruchu, unormowanym według stałych stosunków matematycznych. (Szeroko omawia tę teorję Plato w djalogu „Timaios“). Że ten pogląd, dopatrujący się ścisłego związku między dźwiękiem a duszą, tkwi głęboko w naturze ludzkiej, dowodem tego są relacje etnologów o ludach pierwotnych, które uważają głos za „siedzibę duszy“. Stwierdza to m. in. następujący fakt: Jakiś mieszkaniec Australji czy Afryki centralnej śpiewa do fonografu; po dokonaniu „zdjęć“ na płycie słyszy w gramofonie swój głos i wtedy rozpacza w przekonaniu, że mu zabrano jego duszę. Jestto typowy przykład dla ilustracji, jak umysł pierwotnego człowieka reaguje na niematerjalność dźwięku.

Z poglądu Pytagorejskiego o ścisłym związku między sferą dźwięku a sferą duszy wysnuł Plato konsekwencje socjologiczne. Bo oto zdaniem jego należy oceniać muzykę nie według tego, czy sprawia nam przyjemność czy też nie, lecz według tego, czy ma wartość etyczną, czy jest moralnie dobra. Muzyka bowiem jest nietylko środkiem rozrywki, lecz przedewszystkiem środkiem wychowania; dlatego powinna być muzyka pod nadzorem państwa i pod kierunkiem znawców, którzy wiedzą, jaka muzyka odpowiada młodzieży. Inne pieśni należy przeznaczyć dla dziewcząt, a inne dla chłopców. Jak gimnastyka przyczynia się do piękna cielesnego, tak muzyka daje nam piękno duchowe, uszlachetnia i kształci moralnie. Toteż nie każda melodja, nie każdy rytm zdoła spełnić to wysokie zadanie wychowawczo - etyczne. Wszystko, co podsyca w nas napięcie uczuciowe, działa na duszę naszą szkodliwie. Toteż potępić należy wszelką muzykę o rytmach orgiastycznych, a dopuścić tylko muzykę. którąby uśmierzała nasze namiętności i działała kojąco; jedynie tylko muzyka niezmącona najlżejszym rozdźwiękiem może przyczynić się do wytworzenia „szlachetnej harmonji" w życiu społeczeństwa. Oto ideał Platona nakreślony w „Republice" i w „Prawach".

Pogląd Pytagorejsko-Platoński znalazł najwyższą apoteozę w filozofji Artura Schopenhauera. Jego metafizyka muzyki*) wypłynęła logicznie z przewodniej idei jego filozofji, t. j. woluntaryzmu. Według Schopenhauera istotą życia jest ślepy, niepohamowany popęd czyli wola. Świat jest pełen nieszczęść, życie jest pasmem cierpień. Przez zgnębienie woli do życia możemy wyzwolić się z więzów i cierpień życia. Ale pozostając przy życiu, znajdujemy ukojenie w sztuce. Dzieło genjusza, sztuka, jest manifestacją życia; w cichej kontemplacji duch zatapia się w dziele sztuki i wyzwala się ze służby woli. Bezpośredniem odbiciem woli jest muzyka; przedstawia ona istotę życia, jakby kwintesencję bytu tak, że świat możnaby nazwać „ucieleśnioną muzyką" (verkörperte Musik). Muzyka istnieje niezależnie od materjalnego świata zjawisk. Nic nie działa na nas potężniej, niż dźwięk. Muzyka jest koicielką naszych cierpień. Na temsamem stanowisku, co Schopenhauer, stanęli wobec muzyki: Ryszard Wagner, który w swojej pracy „Beethoven" dał jakby parafrazę metafizyki Schopenhauerowskiej, Fryd. Nietzsche w „Geburt der Tragödie aus dem Geiste der Musik", a ostatnio Kurt Singer w psychologicznem studjum „Vom Wesen der Musik" (1924).

Jeśli Schopenhauer stawia muzykę na tak wysokim piedestale, jeśli muzyka jest zupełnie oderwana od życia i stoi poniekąd poza jego nawiasem, to czyż można mówić o jej roli społecznej? Raczej przedstawia się muzyka jako zjawisko antisocjalne.

Jedna rzecz nie ulega wątpliwości, że dźwięk jest niezależny od sfery intelektualnej; muzyka bowiem jest bezpojęciowa, odzwierciedla ogólne stany uczuciowe bez pomocy rozumowych określeń. Z tego ukuto przeciw muzyce jeden z najcięższych zarzutów, bo zarzut bezmyślności. Stopień kultury intelektualnej nie wpływa na muzykalność, na odczuwanie muzyki i twórczość muzyczną; dowodem tego są „cudowne dzieci", reprezentujące nieraz typ dojrzałego artyzmu; dowodem nadto są zwierzęta, wrażliwe na muzykę. Dosadnie zaznaczył to G. Th. Fechner w „Vorschule der Aesthetik" (I. 163):

„Jemand kann verhältnismässig sehr wenig allgemeine Bildung besitzen und stärkere und höhere direkte musikalische Eindrücke erhalten, die Musik im eigentlichen Sinne besser verstehen und mehr geniessen, als der Gebildete, wenn er geübter als dieser im Auffassen und Verfolgen musikalischer Beziehungen ist und mehr musikalische Anlagen hat, trotzdem dass er wenig, der Andere viel und Bedeutendes assoziiren kann".

Rzecz zdumiewająca, że pierwsze ataki przeciwko muzyce wymierzyli filozofowie starożytnej Grecji, t. j. Epikurejczycy z Filodemosem na czele. W piśmie „O muzyce" zwalcza Filodem w jaskrawy sposób dawne przesądy Platoników i Stoików o wyjątkowej roli, jaką według nich ma muzyka w wychowaniu i życiu duchowem człowieka. Muzyka jest dla niego tylko zespoleniem dźwięku i rytmu, działa na nas wyłącznie zmysłowo i ma wartość zaledwo dziecinnej zabawy. Ludzie poważni i dojrzali nie powinni zajmować się nią. Filodem posuwa się do drastycznego porównania, że muzyka może dać co najwyżej taką przyjemność, jaką nam dają smaczne potrawy lub dobre napoje. Należy ona do rzędu takich zajęć, jak sztuka kucharska, jak sporządzanie wonnych olejków i maści lub wicie wieńców i układanie bukietów! A więc muzyka działa tylko fizjologicznie na nasz słuch, taksamo jak działają wrażenia węchowe, smakowe, wzrokowe na nasze zmysły.

Filodem był w swojej negatywnej ocenie muzyki osamotniony. Mijały wieki! nietylko nikt nie podzielał jego poglądu, lecz przeciwnie zarówno w ciągu wieków średnich, jak i nowych muzyka zajęła w rzędzie sztuk pięknych dawne, dostojne stanowisko. Aż dopiero z końcem 18 wieku Imanuel Kant ponowił zarzuty przeciw muzyce w dziele „Kritik der Urteilskraft" (1790). Zdaniem Kanta znamionuje muzykę duchowa próżnia. Muzyka jest sztuką zmysłowych wrażeń; niema w niej treści, jest tylko forma. Melodja, rytm, harmonja — oto cała muzyka. Dźwięk bawi nas tak, jak widok wzorzystej tkaniny, jak piękne upierzenie ptaka, jak arabeska lub gra kolorów.

Od Kanta pojawiają się w literaturze coraz częstsze zarzuty przeciw muzyce. Podnoszą je niektórzy estetycy, jak np. Josef Jungmann w „Aesthetik" (1865), a nawet przygodnie porusza tę sprawę beletrystyka jak np. Friedr. Theod. Vischer w powieści „Auch Einer" część II. p. t. „Tagebuch", zaś w naszej literaturze m. in. Józef Weyssenhof w powieści „Syn marnotrawny" (rozdział XVII).

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Poglądy Schopenhauera na muzykę przedstawia szczegółowo moja praca: „Problem treści w muzyce" wyd. 2. str. 10—13. (Nakład Gebethnera i Wolffa 1922).

Na marginesie I. Zjazdu chórów kościelnych

archidjecezji krakowskiej.

Związek chórów kościelnych archidiecezji krakowskiej urządził w Krakowie w dniu 7-go grudnia 1930 roku Pierwszy zjazd chórów kościelnych archid. krakowskiej. Na zjazd ten i wykonanie Koncertu muzyki religijnej przybyły cztery chóry zamiejscowe: Chór „Echo tatrzańskie" z Zakopanego, chór kościelny z Jaworzna, Trzebini i Wieliczki. Na program Koncertu wybrano kompozycje Gomółki, Gorczyckiego, Wacława z Szamotuł, Zieleńskiego, Walewskiego, Moniuszki, Garbusińskiego i X. Ant. Chlondowskiego. — Jako uzupełnienie Koncertu odbyła się tegoż dnia popołudniu w kościele Marjackim transmisja radjowa muzyki religijnej, chóralnej i organowej, utworów Nowowiejskiego, Walew-

skiego, Żeleńskiego, Garbusińskiego i X. Gieburowskiego. — Kierownictwo artystyczne nad całym programem objął Dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

Zjazd i Koncert polskiej Muzyki religijnej poprzedziła zapowiedź, pomieszczona w „Głosie Narodu“, napisana przez X. Prałata Dra Korzonkiewicza, którą w całości przytaczamy:

Na Zjazd chórów kościelnych.

Trzy są — zda się — główne powody, dla których dzisiejszy niedzielny Zjazd i popisy młodego naszego Związku chórów kościelnych archidiecezji krakowskiej należy powitać z radością i złożyć mu życzenia. Pierwszy to ten, że wreszcie także Kraków, względnie archidiecezja krakowska, zdobyła się na zorganizowaną akcję w tej tak ważnej dla kultury katolickiej dziedzinie. Stan bowiem, w jakim sprawa ta znajdowała się do niedawna, był tego rodzaju, że to nie przysparzało chluby najpierw samemu Krakowowi, który wszak jest mater et caput omnium ecclesiarum nie tylko własnej archidiecezji, ale poniekąd także Polski całej, a następnie także archidiecezji.

Drugi powód radości z okazji Zjazdu upatruję w jego programie. Obejmuje on w pierwszej części udział uczestników we Mszy świętej w kościele św. Krzyża, przed odśpiewanie tamże liturgicznych melodyj gregorjańskich, koncert polskiej muzyki religijnej i transmisję radjową muzyki religijnej z kościoła Marjackiego. To, co mam powiedzieć o tego programu części pierwszej, odkładając na koniec niniejszego powitania i wstrzymując się od uwag nad treścią i formą części drugiej i trzeciej, gdyż nie jestem ani muzykiem ani śpiewakiem, w odniesieniu do koncertu polskiej muzyki religijnej, pozwolę sobie jeno wyrazić życzenie, żeby ten występ naszych chórów kościelnych społeczeństwo nasze napełnił przystojną katolikowi i Polakowi dumą z posiadania takiego rodzimego repertuaru muzyki przynajmniej religijnej. I jeszcze jedno życzenie: żeby ci Gomółkowie, Gorczyccy, Szamotulscy, Pękielowie, Walewscy, Przystałowie, Garbusińscy i ilu ich tam jest jeszcze, „zbłądzili pod strzechy“ i stali się własnością duchową nietylko Krakowa.

Trzeci wreszcie powód radości i serdecznego w Zjeździe udziału widzę — a mówię tu już jako zwolennik współczesnego ruchu liturgicznego, w tem, że w programie Zjazdu wogóle jest odśpiewanie liturgicznych melodyj gregorjańskich, że stanowi ono tego programu punkt pierwszy i naczelny i że repertuar tego punktu dowodzi, iż nie będą to jedynie śpiewackie występy popisowe, lecz będzie to prawdziwe uczestniczenie członków Zjazdu w liturgji mszalnej na drugą niedzielę Adwentu. Wnoszę to stąd, że w repertuarze pierwszego punktu programu zjazdowego znajdują się te wszystkie zmienne części tekstu liturgji mszalnej, które zawiera Mszał na tę niedzielę. Niechże wolno będzie wróżyć z tego, że Związek chórów kościelnych będzie pracował nad tem, iżby nastąpiła prawdziwa koordynacja między śpiewem religijnym (i kościelnym w najszerszem znaczeniu słowa) a liturgicznym, czyli żeby wszystko otrzymało przynależne sobie miejsce. Znaczy to, że śpiew liturgiczny będzie częścią składową liturgji, będzie jej służył, będzie modlitwą śpiewaną i śpiewaniem rozmodlonem. A dalej: że akcja Związku będzie zmierzać do zrealizowania — cum omni sapientia et doctrina, wzniosłych wytycznych „Motu proprio“ Piusa X-go i konstytucji Piusa XI „Divini cultus“ o muzyce kościelnej; korzyści nie będą mogły być z tego jak największe, tak dla sprawy Bożej, jakoteż dla kultury muzycznej w ogólności. Jeżeli na którą część programu zjazdowego, to na tę pierwszą chciałoby się zaiste pospieszyć, żeby się przekonać, jak też ona wypadnie pod względem wykonania, nietylko ze stanowiska poprawności czysto techniczno-muzycznej, lecz także — i to przedewszystkiem — ze stanowiska całego ujęcia, o które przy śpiewie gregorjańskim głównie chodzi. Trzeba bowiem być przekonanym, że byleśmy raz i drugi i dziesiąty mieli sposobność usłyszenia śpiewu gregorjańskiego takim, jakim on być może i powinien, wówczas pierzchnęłyby nasze do niego uprzedzenia, gdyż ignoti pulla cupido.

Tyle było zapowiedzi przed Koncertem, zaś po Koncercie ukazało się sprawozdanie recenzyjne, napisane przez prof. Uniw. Jagiellońskiego Dra Zdzisława Jachimeckiego, które w całości podajemy:

Związek chórów kościelnych

archidiecezji krakowskiej urządził pierwszy swój zjazd, połączony z koncertem we wspaniałej sali Domu katolickiego. Kilkuset śpiewaków z Krakowa, Zakopanego, Jaworzna, Trzebini i Wieliczki wykonało pod batutą Bolesława Wallek-Walewskiego dwa psalmy Gomółki i Gorczyckiego „Ave mundi spes“. Wstępny ten numer programu wypadł bardzo okazale. Z dalszego przebiegu koncertu na szczególniejsze wyróżnienie zasłużyło wykonanie polifonicznych utworów starych naszych mistrzów: Szamotulskiego, Zieleńskiego i Gorczyckiego przez chór Tow. Oratoryjnego pod kierunkiem dyr. Stefana Barańskiego, ponadto zaś wykonanie wyjątków nowej mszy profesora Kazimierza Garbusińskiego na chór męski z towarzyszeniem orkiestry. Msza ta, nosząca tytuł „Missa solemnis“ stanie się niezawodnie cenną pozycją repertuaru chórów kościelnych, łącząc w sobie wiele czynników liryzmu z odczuciem stylu religijnego. Wykonanie Kyrie, Gloria i Agnus Dei z mszy tej przez członków chóru kolegiaty św. Anny w Krakowie i orkiestrę Krakowskiego Towarzystwa Oratoryjnego pod kierunkiem kompozytora, odpowiedziało w całości intencjom autora. — Z mniejszych zespołów przedstawił się szczęśliwie chór kolegjaty św. Florjana w Krakowie pod kierunkiem p. Franciszka Przystała. Chór ten odtworzył bardzo melodyjny utwór Bolesława Wallek-Walewskiego p. t. „Na ciche ścieżki“, napisany na chór męski z towarzyszeniem solowych skrzypiec. Part skrzypcowy wykonał prof. Władysław Kozłowski, solo tenorowe p. Zbysław Woźniak, spotykając się z uznaniem audytorjum. — W dalszym ciągu koncertu dało się słyszeć „Echo zakopiańskie“ pod kierunkiem p. Józefa Mistrzyka, śpiewając jedną pieśń chóralną Szamotulskiego i dwa wyjątki mszalne Pękiela. Hasło krakowskie wykonało pod kierunkiem p. Profica: Sanctus i Agnus Dei z mszy Lachmana. — Chóry z Jaworzna, Trzebini i Wieliczki, złożone z młodszych przeważnie sił, mają przed sobą wszelkie możliwości dalszej pracy i rozwoju. — Momentem bardzo ważnym w tych produkcjach jest dobra wola i zapał wykonawców, którzy, rekrutując się z szeregów młodej generacji, będą w stanie urzeczywistnić piękną i bardzo godną uznania ideę Ks. Władysława Wargowskiego, twórcy i prezesa Związku chórów kościelnych archidiecezji krakowskiej.

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszv)

jej. Ra - czył u - sły - szeć głos proś - by mo -

jej, Dał mi u - cho ła - ska - we, te - go bę -

dę wzy - wał. Pó - ki duch we mnie bę -

dzie prze - by - - - - wał.

PSALM CXVII.

Laudate Dominum.

Wszel - ki na - - ród wszel - kie ple - - - mie Coś -

cie w krąg ob - - - sie - dli zie - - - - mię Pa - na z chę -

cią wy - - zna - waj - - cie. Je - - mu cześć i chwa -

łę daj - - - - cie.

Bolesław Wallek-Walewski.

Słyszę z nieba muzykę...

Kolęda na chór męski.

Andantino. *Melodja i tekst starodawny.*

Sempre legato. p

Mormorando. Mm - - - - - - - mm - - - - - - -

p

Mm - - - mm - - - - mm - - - mm - - -

Mm - - - - mm - - - - - - - - - - mm - - -

Bas I.: 1. Słyszę z nie - ba mu - zy - kę i a - niel - skie pie - śni

2. Słyszę z nie - ba mu - zy - kę już ci to na ja - wie!

mf Solo.

f

Mm mm - - - - - -

Mm - - - - - - - - - - - mm - - - - - - -

1. Sła - wią Bo - ga, że się nam do sta - jen - ki mie - ści

2. Wyśpie - wu - ją o ta - kiej dzi - wnej Bo - skiej spra - wie,

Mm - - - - - - - - - - - - mm - - - - - - - -

1. Nie chce ro - zum po - jąć te - - go,
2. Że Bóg przy - jął stan czło - wie - ka,

1. Nie chce ro - - zum po - jąć te - - go, chy - ba o - - kiem
2. Że Bóg przy - - jął stan czło - wie - ka, Pa - nieńskie - - go

Tutti.

1. chy - ba o - kiem doj - rzy,
2. Pa - nień - skie go mle - ka,

1. doj - rzy cze - - go, Czy się to mu nie śni
2. ła - knie mle - - ka Ku ludz - kiej na - - pra - wie

1. Nie chce ro - - zum po - jąć te - go,
2. Że Bóg przy - - jął stan czło - wie - ka,

1. Nie chce ro - zum po - - - jąć te - go, Chy - - - - ba ro - zum
2. Że Bóg przy - jął stan czło - wieka, Pa - - - nień - skie - go

molto ritenuto.

1. doj - - - - rzy cze - go czy się to mu nie śni.
2. ła - - - - knie mle - ka ku ludz - kiej na - - - pra - wie.

P. Bernardino Rizzi.

Hej, hej, hej! Weselmy się!

Kolęda na cztery głosy basowe.

I. Hej, hej, hej! hej, hej, hej! We - - sel - my się ra - duj - my

II. Hej, hej, hej! hej, hej, hej! We - - sel my się ra - duj - my

III. Hej, hej, hej! hej, hej, hej! We - sel - my się ra - duj - my się

IV. Hej, hej, hej! hej, hej, hej! We - sel - my się ra - duj - my się

I. się, we - sel - my się ra - duj - my się,

II. się, hej, hej, hej! hej, hej, hej! hej, hej, hej! we - sel - my

III. hej, hej, hej! we - - sel - - my się

IV. hej, hej, hej! we - - sel - - my się, hej, hej, we - sel - my

I. Po - żą - da - ny na - ro - dził się — — — —

II. się, we - sel - my się, ra - duj - my

III. Po - żą - da ny na - ro - dził się, na ro - dził się,

IV. się, we - sel - my się, ra - duj - my

I. po - żą - da - ny na - ro - dził się, hej, hej, hej! hej, hej,

II. się, hej, hej, hej! hej, hej,

III. po - żą - da - ny na - ro - dził się we - sel - my się,

IV. się, we - sel - my się,

I. hej, hej, hej, hej! hej, hej, hej!

II. hej, hej, hej, hej, hej, hej, hej, hej, hej, hej!

III. ra - duj - my się, we - sel - my się, hej, hej, hej, hej!

IV. ra - duj - my się, we - sel - my się, hej!

Z pomieszczanych w naszem piśmie utworów, każdy z P. T. Abonentów może otrzymać żądaną ilość odbitek dla użytku chóru. — Koszt odbitki jest minimalny (1 kartka druk obustronny 15 groszy).

w szczy - - - ty gór, tak w szczy - - - ty gór, niech

la, la, la, la, la, la, la, la,

e - - - - cho ją po - - - nie - - - sie w szczy - - - ty

la, la, la, la, la, la, la, la,

gór, tak w szczy-ty gór. La, la, la, la, la, la, la,

la, la, la, la, la.

la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la,

la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la. la.

Da capo al fine.

10. Wędrownik.

Lento.

p

Wę - dro - wnik ja, zstę - pu - ję z gór, Tam zie - mia

p

Wę - dro - wnik, wę - dro - wnlk, zstę - pu - ję, zstę - pu - ję, Tam zie - mia

lśni w po - wi - ciu chmur, Tę - skno - ta mną

tam zie - mia w po - wi - ciu, w po - wi - ciu, Tę - skno - ta, tę - skno - ta,

mf

po świe - cie rwie, A ser - ce wciąż py - ta się

po świe - cie, po świe - cie,

mf

f

gdzie? A ser - ce wciąż py - ta się gdzie?

f

Gdzieżeś ty, gdzie, ojczyzno ma,
Z dziecinnych snów dusza cię zna,
Gdzie jest ten kraj zielony tak,
Gdzie w cieniu róż śpiewa mój ptak.

Gdzie zmarłych rój na wieczny mir
Wzlatuje w mgłach przy dźwięku lir,
W dźwięku ich słów próżność i czczość,
Bo wszędzie, ach! jam tylko gość!

I słońce tu zda się tak mdłe,
Zwiędły tu kwiat, powietrze złe,
Gdzie nasza krew spływa i łzy,
Kraju ach! gdzieżeś, gdzieżeś ty?

Z milczącą łzą spoglądam w krąż,
A serce: gdzie? pyta się wciąż,
Duchowym tchem głos obwiał mnie:
„Szczęście tam tylko, gdzie niema cię!“

O ile zapowiedź Zjazdu zawiera pełną entuzjazmu i nadziei treść, o tyle recenzja z koncertu kryje cały szereg niedomówień i zwrotów, powodowanych daleko idącą pobłażliwością. Naszym zdaniem, recenzja powinna jasno i bezstronnie oświetlić wykonanie utworów, a wówczas byłaby pożyteczną. Względy osobiste musiałyby ustąpić faktycznemu stanowi rzeczy.

Samo zorganizowanie Koncertu jest bezwątpienia objawem pocieszającym, albowiem wykonano utwory, stanowiące bogactwo polskiej literatury religijno-muzycznej. Wykonania dalszej części Koncertu słuchał nie tylko Kraków, ale i cała kulturalna Polska i zagranica za pośrednictwem krakowskiej stacji radjowej. Efekt zatem zewnętrzny, t. j. rozgłos, osiągnęła impreza w całem tego słowa znaczeniu.

Ale naszym zdaniem, w wypadku tym o sam rozgłos i entuzjastyczną reklamę na temat istnienia Związku chórów nie chodziło. Spodziewaliśmy się, że zapowiedziany Koncert muzyki religijnej będzie przeglądem pracy Związku nad tworzeniem chórów i zgromadzona publiczność na Koncercie, będzie miała sposobność ocenić pożyteczną działalność założonej przed dwoma laty instytucji. Przysłuchujący się Koncertowi spotkali się z pewnem rozczarowaniem, albowiem zauważyli tylko pewną dozę pracy czysto administracyjnej w urządzeniu Koncertu i jego organizacji, nie wnoszącej jednak żadnych efektów dodatnich o pracy Związku. Popisywały się bowiem zaproszone chóry artystyczne, nie mające nic wspólnego ze Związkiem, lub chóry dawniej istniejące, zanim Związek do życia został powołany.

Na zorganizowanie choćby jednego własnego chóru kościelnego i zaprodukowanie go na Koncercie, za cały czas swego istnienia, nie zdobył się Związek archidiecezjalny. Wynika z tego, że właściwa praca nad tworzeniem chórów kościelnych z ramienia Związku — nie istnieje, a choć każdy przyklaśnie samej idei, zasługa cała z okazji Koncertu przypaść musi tylko wykonawcom, zgromadzonym doraźnie pod firmą archidiecezjalnego Związku.

Wyobraźmy sobie, jakby ten Koncert wypadł bez współudziału Dyr. Walewskiego, Tow. Oratoryjnego i sił akademickich? Wszak trzy czwarte programu spoczęło w ich ręku i rzec można — oni sytuację uratowali, gdyż chóry, o których recenzent pisze, że: „mają przed sobą wszelkie możliwości dalszej pracy i rozwoju“ nie mogą być brane w rachubę. — Trzeba naprawdę mieć wiele odwagi, aby puścić na estradę chór bez kwalifikacyj, nie mogący się od początku do końca utworu utrzymać w tonacji, mimo, że akompaniator transponował towarzyszenie i ubiegał tonacją śpiewających.

Również i zasługa poprawnego wykonania śpiewów liturgicznych nie przypada Związkowi. Wiemy o tem wszyscy, że XX. Misjonarze i XX. Salezjanie w Krakowie od szeregu lat kultywują śpiew liturgiczny i każdy, kto się nim interesuje, nie czekając Zjazdu, posłuchać go może w każdą niedzielę i święto w kościołach wyżej wymienionych zakonów. Twierdzenie, jakoby śpiewy liturgiczne wykonano zbiorowo z chórami Związku, nie może mieć miejsca, albowiem dorywczo dobrany śpiewak, nie oćwiczony w śpiewie liturgicznym jest zawsze dla wzorowego zespołu niepożądanym balastem.

Tych kilka zupełnie objektywnych spostrzeżeń na temat urządzonego Zjazdu i Koncertu, powinny zwrócić uwagę miarodajnym czynnikom w Związku, że jeżeli chcemy prawdziwie podnieść muzykę i śpiew kościelny, nie możemy się bawić li tylko w impresarjów, lecz zacząć pracę od fundamentów. Rozpocząć naukę śpiewu wśród młodzieży pozaszkolnej, której nie brak w stowarzyszeniach katolickiej młodzieży i wyuczonym materjałem śpiewaczym obsadzać zaniedbane placówki śpiewu kościelnego. Mając choćby jeden tylko skromny chórek, własną pracą stworzony, z małym choćby repertuarem, nikt nie zakwestjonuje wawrzynów archidiecezjalnemu Związkowi, które mu się wtedy słusznie należeć będą. W obecnych zaś warunkach, laury przypaść muszą tym, którzy byli rzeczywistymi wykonawcami artystycznego programu Koncertu.

ANTONI MILLER.

Estetyka.

(Ciąg dalszy).

Jak widzimy, wzmiankowani pisarze rozumieją piękno jako rozkosz subjektywną zmysłów, doznających wrażenia przy zetknięciu z fizycznym objektem. Piękno w ich pojęciu, to fizjologiczna, fizyczna, nawet matematyczna prawidłowość, tylko nie duchowa. Nie przeczymy i my matematycznej prawidłowości, albowiem uznawaliśmy ją za niezbędny warunek tak w formie objektywnego piękna, jak w jego treści. Ale widzieć wszędzie samą li formę — to jednostronność tembardziej rażąca, że pp. Oboleński i Welamowicz posiłkują się psychologją jednostronnego empiryzmu. Należą oni do tej kliki psychologów, którzy, jak pisze H. Struve w swym genjalnym „Wstępie“, w końcu swych badań powracają do tego, co było punktem ich wyjścia, t. j., że swym zgóry powziętym uprzedzeniom nadają nadają charakter teorji „naukowej“, dowodząc, że jedność życia umysłowego jest rzeczywiście tylko abstrakcją, a samo życie umysłowe jedynie grą mechanicznego konglomeratu usamowolnionych „zjawisk psychicznych“; konglomeratu, pozbawionego wewnętrznej spójni i istotnej jedności. Tymczasem w rzeczywistości zjawiska psychiczne są czynnościami żywego, zjednoczonego w sobie ustroju umysłowego, niemniej realnego i istotnego, jak ustrój organiczny ciała, osobnika fizycznego.

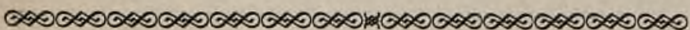
Wymienieni autorowie niewielką zwracają uwagę na czysto-psychiczne objawy ludzkiej twórczości, na zależność tych objawów od zmysłów, przez które duch twórczy zmuszonym jest w niewytłumaczalny sposób ujawnić swą działalność. Wpadają oni w takąż jednostronność jak ich przeciwnicy-idealiści-metafizycy: pierwsi widzą tylko materję, formy zmysłowe, drudzy — rozlanie się ducha wszędzie i jego samowładne panowanie. U jednych duch zapoznany, u drugich materja w pogardzie, rzeczywistość zaś składa się ze zlania obojga pierwiastków. Wszelki objaw ducha należy rozpatrywać w syntezie z materją. Wiele objektów poza nami istniejących, ponieważ się składają z formy materjalnej, która ukrywa treść duchową, stają się dostępnymi naszemu spostrzeżeniu dla tego, że człowiek jest jednolitą duchowo-cielesną istotą. Składając się z materji, wyróżniają ją i poza sobą, również wyróżnia ducha, bo sam jest duchem. Proces wyróżniania trwa jednocześnie tak w zmysłach, jak w duchu, albowiem każda funkcja duchowa nie może obejść się bez udziału zmysłów; jak również te ostatnie potrzebują impulsu ducha. Słowem każdy zewnętrzny konkretny objekt podpada jednoczesnej kontroli ducha i zmysłów. Dlatego rozpatrując piękno jako objekt wyróżnialiśmy w niem jego składowe części zarówno w duchowej, jak w zewnętrznej materjalnej

treści. A ponieważ człowiek jako jedno obu substancyj wymaga koniecznie od piękna syntezy, któraby jednocześnie zadawalniała jego zewnętrzną i duchową istotę, przeto uważaliśmy za konieczne rozpatrywać objekt-piękno jako łącznię dwu substancyj; ducha i ciała. Rozpatrując absolutne piękno, braliśmy w posługę siły czysto duchowe, bo absolut i cechy jego czuć i przeczuć, i jakotako zrozumieć może tylko duch czysty; udział zmysłów był tu niemożebny: duch, posiłkowany ideami wrodzonemi, wglądał w ducha. Gdyśmy zaś zestąpili do piękna pochodnego w zjawisku, zlanego z formą materjalną, musieliśmy uznać syntezę jako niezbędną konieczność. Jakiej bowiem natury jest istota, oglądająca objekt, tejże natury, t. j. z tychże pierwiastków złożonym być musi i objekt. Człowiek składa się z ducha i ciała, ztychże pierwiastków musi się składać objekt piękna. Nie przeczymy, że sama li forma materjalna może również być piękną i zadowolić zmysły przedewszystkiem, a poniekąd i ducha; ale o tem będziemy mówili szczególniej w dziale o pięknie natury. Obecnie zaś mówimy o tem pięknie, które najbardziej może przemówić do estetycznych potęg ducha ludzkiego: o pięknie objektu człowieka i objektu sztuki. W nich piękno najbardziej jest zbliżone do prototypu swego w absolucie i może się ujawnić w doskonałej łączności, w syntezie ducha i materji.

Z podobnego punktu widzenia dajemy określenie piękna, na którem, jakieśmy wyżej mówili, opieramy systematyczny rozwój całej estetyki.

Powiedzieliśmy, że każdy objekt składa się z uproporcjonowanej rozmaitości, i że dla decydującego uznania piękna konieczną jest jednolitość składowych części. Jest tu sprzeczność pomiędzy tymi dwoma warunkami, ale tylko pozorna; wskazuje ona na to, że dla zadośćuczynienia warunkom piękna z jednej strony powinna być usunięta absolutna różnorodność, dlatego, że ona wyklucza drugi warunek. Również szkodzi pojęciu piękna absolutna identyczność, jako wykluczająca pierwszy warunek. W ten sposób wynika, że oba warunki dadzą się zastąpić przez nast.: dla osiągnięcia piękna między składowemi częściami zjawiska nie powinna panować ani absolutna różnorodność ani też absolutna identyczność, t. j. części te powinny stać do siebie w pewnym określonym wymiarowym stosunku. Stosunek ten określa się warunkiem prawomierności, gdzie zaś części czynią zadość temu warunkowi, tam musi być i jednolitość.

A zatem: Piękno objektywne — jest to charakter jednolitości, wynikającej z prawomiernego zestosunkowania części, składających objekt. (C. d. n.).



DR. JÓZEF REISS.

Listy Imć. Pana Grzegorza Kątskiego do Filharmoniey Krakowskiéy.

(Dokończenie).

Każdy wiadomy podróży po obcych krajach, może łatwo potwierdzić moje uwagi iż 3000. Zp: rocznie, które na monetę konwencyiną zrealizowane, wynoszą tylko 2772. Zpol: a wydatki, dotyczące się korrespondencyi z Rządem — np. proszenie o pensyę — przesłanie dowodu Życia pensyonowanych, i opłata procentów od przesłanéy Summy, wynosi Zp. 60. pozostaje więc czystéy pensyi nie 3000 Zp: lecz tylko 2712. Zpol: takowa pensya była by wielką podporą dla całéy familii, gdy by zamieszkanie nasze było ciągłe w Krakowie lub w innym polskim Mieście, gdzie tanie Życie i mieszkanie, bo by mogli talentami swémi dając lekcye, pomnażać fundusz; a chociaż by i wWiedniu przy tak nadzwyczaynéy wszystkiego drogości jakiéy doświadczamy podobnież poświęciwszy się temu zawodowi — lecz ja bym niechciał na tym przestawać, i grzechem było by przed światem, zaniedbać tego co tak daleko doprowadziłem mojém usiłowaniem — a bez pomocy Rządowéy mojego zamiaru w żaden sposób doprowadzić nie mogę. Dla tego zanoszę prośbę do Szanownego Towarzystwa Muzykalnego w Krakowie jako też upraszam JWgo Prezydującego i Szanownych Członków Komitetu, aby raczyli dla synów moich wyjednać pensyą od Rządu Wolnéy Krainy Krakowskiéy — Mają oni prawo o takową pomoc proszenia

Nayprzod Że się porodzili w Krakowie

2. Że pierwsze owoce pracy swojéy w dziecinnym jeszcze wieku publicznie okazali

3. Że Oyciec ich położył w Rządzie téy wolnéy Krainy zasługi, bo był czynnym przy Trybunale lat 8.

4. Że tenże Oyciec położył podobnież niejakie zasługi w Towarzystwie muzykalném, a może jeszcze być Temuż wiele użytecznym.

5. Że Synowie od Roku 1822. zaszczyt mają być Towarzystwa Muzykalnego Członkami

6. Że postępowaniem swojém u Obcych Narodów na chlubę zasłużyli, przez co i Rodzinnemu Miastu chlubę przynoszą

7. Że (: jak wyżéy wyraziłem :) do występowań w dziecinnym wieku, otrzymania patentów, wojażowania wtem wieku są pierwszémi, i do pozyskania patentów na Członków Towarzystwa Wiedeńskiego równie są pierwszémi, tak za łaskawem interessowaniem się Szanownego Towarzystwa niech będą pierwszemi do pozyskania Pensyi od Rządu Wolnéy Krainy gdzie się porodzili.

Chciałem Ja oto za bytności mojéy prosić Rządu, iż by zwrócił raczył uwagę na powyższe okoliczności — i że pensya przez Rząd Polski po 3000. rocznie przeznaczona dla jednéy Osoby jest małą: a dopieroż dla dwóch — tém bardziéy zaś, że Ja mam Cztérech Synów, i wszyscy są równéy z natury zdolności — lecz wszyscy, Urzędnicy nawet niebyli pewni, czyli wolność téy Krainy nadal przez Nayiaśnieyszych trzech Protektorów potwierdzoną zostanie lub nie — a skoro już nadal potwierdzona swoboda téy krainie — Synowie moi mają nie omylną nadzieję, że jeżeli Szanowne Towarzystwo za niémi do Rządu interessować się będzie — to Rząd starający się o upiększenie Miasta — o podźwignienie wszelkich kunsztów i talentów zwróci uwagę, iż w tém celu zaprowadzone jest Towarzystwo muzykalne, aby upadłe talenta do wyższości gustu i smaku doprowadzić. Spodziewam się, że Towarzystwu Muzykalnemu i Rządowi nawet będzie zaszczyt, że swoim Ziomkom do wydoskonalenia talentów zagranicą będącym pomoc czynił — — Statut naszego Towarzystwa i patenta opiewają, że —

„dla pewnieyszego osiągnienia skutku usiłowań naszych, uznaliśmy za rzecz potrzebną wszelkich sił użyć do doskonalenia i rozszerzenia w kraju muzyki, i postanowiliśmy prosić tych, którzy ofiarą przykładać się mogą do wzrostu talentów“ —

otóż ten obowiązek Towarzystwa właśnie zastosowany jest, czyli raczéy być może zastosowany do swoich

Ziomków, Karola i Antoniego braci Kontskich, którzy na łonie téy wolnéy Krainy odebrali Życie — Szczycą się już wiela pochwałami tak za Exekwowanie Sztuk muzykalnych, jak i tworzenie kompozycyi, które już w Wiedniu mieli honor w koncertach swoich okazać — pozostaje tylko prawdziwéy przychylności ku nich Szanownego Towarzystwa, aby Rządowi przedstawić; który na tak chlubny czyn, zapewne nie odmówi na tak Szanowne instancyonowanie dla nich łaskawéy pomocy — —

Powinnością moją będzie wpajać w Jch Umysły wdzięczne wywiązanie się za dobrodzieystwo takowe i niech raczy Szanowne Towarzystwo przyjąć odemnie nayszczérsze zapewnienie, że Synowie moi zbliżając się do Rodzinnego Miasta Krakowa, zawsze pałali nayżywszą chęcią być w Swoim Towarzystwie czynnémi — Trafili oni do mieysca swego urodzenia w nieszczęśliwą Epokę czasu — lecz mają nadzieję, iż po odbytym Wojażu, i wydoskonaleniu się w talentach, stanąwszy — poświęcą swoje prace, aby zwrócić i podźwignąć upadły zaszczyt Krakowowi —

W téy tedy nadziei, że Szanowne Towarzystwo raczy się przychylić do mojéy prośby, i zechce przedstawić Senatowi; wystosowałem prośbę do Senatu którą tu obok dołączam — List zaś JW° Hrabi Badeniego do JW° Wielogłowskiego Prezesa Senatu dołączony, spodziewam się, że Szanownego Towarzystwa Sekretarz Wny JMC Xiądz Kanonik Janowski raczy odesłać — i na wszystkie okoliczności tyczące się moiéy prośby, fatygi swoiey odmówić nie raczy w zawiadomieniu mnie czego się mam spodziewać —

Ja zaś s każdego mieysca naszego pobytu, nie zaniedbam donosić i opisać co będę mógł znaleść godnego wiadomości Naszemu Towarzystwu jak z Wiednia.

Łącząc winne uszanowanie jestem zawsze nayniższym Sługą.

Wiedeń Dnia 30. Maja
1833 roku.

Grzegorz Kontski
Członek Towarzystwa Muzykalnego
Krakowskiego i Wiedeńskiego.

P. S.

Towarzystwo Muzykalne Wiedeńskie oprócz tyle uczynionych łask, to jest wyżéy wyszczególnionych, a osobliwie dania patentów na Członków swego Towarzystwa, jeszcze jako aktualnym Członkom wydał Komitet list rekkommendacyiny do innych Towarzystw, aby pomocnémi byli wrazie udania się do nich i żądanéy pomocy nie odmawiali.

Gdyby Synowie moi byli zrodzeni w téy Stolicy jak w Krakowie — i gdyby Oyciec Jch położył zasługę podobnąż — nie mylnie interessował by się Komitet o pomoc do wojażu od Rządu — dla tego raz jeszcze prosząc przedstawiam, iż, Gdy Towarzystwo interessowania swego nie odmówi — zrobi na zawsze chlubę w potomności; a Synowie moi będą uważać za filar swego doskonalenia się i miło im będzie stanąć wpośród Grona Jeżeli ich praca przy pomocy swego Rządu za Jnteressowaniem się Towarzystwa uwieńczoną zostanie — Aniżeli staną w równym stopniu obok pierwszych Mistrzów — miło im będzie wszędzie głosić, że Towarzystwo Muzykalne Krakowskie wspólnie z Rządem swoim niemi opiekuje się.

G. Kontski.

d. 2. Junii 1833.

(KONIEC).

Nowe wydawnictwa.

Kolęda: „POLSKA U ŻŁÓBKA DZIECIĄTKA JEZUS!“ — Słowa St. Flacha, muzyka Walerjana S t y s i a, op. 25. — Wspaniały ten utwór mvzyczny z tekstem religijno-patrjotycznym, opracowany został na solo sopranowe, tenorowe i barytonowe, oraz na chór męski 4-głosowy z towarzyszeniem fortepianu, organu lub orkiestry. Utwór ten nadaje się do wykonań artystycznych na „Wieczorze kolęd“ lub t. p.

Partytura i głosy solowe zł. 7.20. Głosy chórowe po 40 groszy. (Tenory I. i II. razem, to samo w głosach basowych). Głos organowy w osobnem wydaniu 2 zł.

Do nabycia u autora **p. Walerjana Stysia, Inowrocław, ul. Dworcowa 4 a III. p.**

Walerjan Styś: op. 6. **SIEDEM KOLĘD** na chór mieszany, orkiestrę smyczkową i organy. — Partytura zł. 12.—, głosy chórowe po 40 groszy, głosy orkiestralne w druku. — Zeszyt ten zawiera następujące kolędy: 1) Wśród nocnej ciszy. 2) Dzisiaj w Betleem. 3) Ach ubogi w żłobie. 4) Hej w dzień narodzenia. 5) Bóg się rodzi. 6) Tryumfy. 7) Mędrcy świata. — Druk wyraźny i czysty. — Kolędy te nadają się na nabożeństwa kościelne, a wykonać je można w każdym zespole, z orkiestrą, organem lub à capella. Obsada orkiestralna: Flet, 2 oboje, 2 klarnety, 2 fagoty, 2 horny, 2 trąbki, 2 puzony i kwintet smyczkowy.

Nabywać można u autora **p. Walerjana Stysia, Inowrocław, Dworcowa 4 a III. p.**

SZEŚĆ KOLĘD W ŁATWYM UKŁADZIE NA KWARTET MANDOLINOWY. Po raz pierwszy pojawia się drukiem wydawnictwo kolęd, przeznaczone dla orkiestry mandolinowej, wydane staraniem p. Feliksa Sachse, znanego ze swej działalności muzyka na Śląsku. Zbiór ten opracowany pod względem harmonicznym łatwo, lecz poprawnie, nadaje się na wieczory lub uroczystości kolędowe znakomicie. Cena za komplet głosów drukowanych wynosi 1 zł. — Do nabycia u sekretarza Związku Tow. Wycieczk. „Jaskółka“, Katowice, ul. Poniatowskiego 16, I. p.

Ks. Antoni Chlondowski: MSZA POLSKA DLA LUDU na jeden głos z towarzyszeniem organu, op. 58. — Skład główny: **Inspektorat XX. Salezjanów, Warszawa, ulica Lipowa L. 14.**

Śląska Bibljoteka Muzyczna Nr. 6. — St. M. Stoiński, op. 6.: **DWA UTWORY NA CHÓR MĘSKI.** 1) Jesienną nocą — słowa L. Staffa. 2) Otworem — słowa K. Laskowskiego.

Śląska Biblioteka Muzyczna Nr. 7: Bolesław Wallek-Walewski: **DWA UTWORY NA CHÓR MĘSKI.** 1) Serenada do słów Jana Kochanowskiego. 2) Ballada ludowa, motyw śląski.

Śląska Biblioteka Muzyczna Nr. 8. NIEZNANE KOLENDY I PASTORAŁKI na chór mieszany i na dwa głosy z kompletnym tekstem, opracował Stefan M. Stoiński op. 11. — Zeszyt pierwszy: 1) Kołysanka Jezusina. 2) Kolenda klasztorna.

Wydawnictwa Śląskiej Biblioteki Muzycznej nabywać można w Sekretarjacie Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, **Katowice, ul. Ks. Damrota L. 4.**

DO GÓRY SERCA DUMNY NARODZIE! Pieśń z towarzyszeniem fortepjanu. Muzyka i słowa Ryszarda Lenartowicza. — Cena egz. zł. 2.50. — Skład główny Gebethner i Wolff — Warszawa.

Różne wiadomości.

PRACA A MUZYKA. W trzech krajach, nie mających z sobą nic wspólnego, poczyniono ostatnio ciekawe spostrzeżenia na temat, jak wielki wpływ wywiera muzyka na pracę fizyczną. I tak rząd francuski do oddziału pracującego nad szosami w Maroku, przydzielił orkiestrę. Inżynier dozorujący pracami, stwierdził, że robotnicy, zagrzani muzyką, kopali i szuflowali ziemię w takt muzyki. W pobliżu Moskwy budowano dom przy dźwiękach muzyki i stwierdzono, że w dniu, w którym przygrywała orkiestra, zrobiono o jedną trzecią więcej niż zazwyczaj. W Ameryce postanowili inżynierowie dawać czarnym robotnikom kapelę, złożoną z czterech ludzi, gdyż skonstatowali, że przy muzyce podwaja się praca murzynów. Jak wiadomo murzyn śpiewa z zapałem przy każdem zajęciu, a muzyka ma być mu w tem pomocną. Przy uniwersytecie w Oksfordzie zorganizowano ostatnio kursy muzyczne w celach sportowych. Według ich pojęcia ma muzyka nakłaniać oczy do spostrzegawczości, słuch wysubtelniać i cały system myślenia zaostrzać. Profesor wydziału muzycznego zapewnia, że studenci muzykalni będą z czasem najlepszymi chirurgami, znakomitymi adwokatami i dzielnymi politykami. Uczony londyński J. A. Thomson stwierdził rzekomo, że muzyka działa stale na ciśnienie krwi u człowieka, co nie byłoby nowością wobec wyżej przytoczonych przykładów. Ale ważniejszem jest przypuszczenie, wyrażone przez Thomsona, że aparatem, nad którym obecnie pracuje będzie można ustalić, jakim rodzajem muzyki wpływać się będzie na uspokojenie i rozweselenie ludzkości. Jakież cudowne widoki na przyszłość.

PADEREWSKI ZAPŁACIŁ. Pod powyższym tytułem w miesięczniku „The Literary Digest“ znajdujemy następujące wspomnienia: Pianiści często pokrywają niedobór swoich koncertów, ale wypadek, niżej opisany, niewątpliwie nie ma równego sobie. O wypadku tym opowiada w nowojorskim „Sun“ Fryderyk Oechner, a aktorami opowieści są dwaj ludzie, z których jeden prezydentował wielkiemu krajowi, a drugi prezydentuje. Rzecz się miała następująco. Pewien pianista, dając koncerty na wybrzeżu Pacyfiku około r. 1890, został oblężony przez grupę studentów uniwersytetu Stanford, błagających go, aby zechciał dać choć jeden koncert na ich rzecz, na stypendja dla młodzieży. Pianista chętnie się zgodził. Mimo jednak wysiłków i starań koncert się nie udał pod względem finansowym. Przyniósł deficyt. Studenci uczuli głębokie upokorzenie, gdyż powodzenie finansowe od nich zależało. Jeden z nich udał się zawstydzony do artysty, opowiedział mu o rezultacie, przeprosił i zaambarasowany zamierzał już wyjść. Wirtuoz uśmiechnięty wyciągnął nagle książkę czekową, skreślił w niej coś, a następnie gestem wspaniałomyślności wręczył młodzieńcowi na utulenie żalu. Czek opiewał na 1.000 dolarów, które nietylko pokryły deficyt koncertu, ale jeszcze powiększyły fundusz stypendyjny, o który właśnie chodziło.

Tym wspaniałomyślnym artystą-wirtuozem był Mistrz Ignacy Paderewski, a owym zakłopotanym studencikiem był dzisiejszy Prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover. Zgodnie z najlepszemi tradycjami dziwnych opowiadań prawdziwych, ci dwaj ludzie spotkali się powtórnie i stary dług został zapłacony. Paderewski bowiem został premjerem wskrzeszonej Polski; pan Hoover zaś stał na czele Amerykańskiej Akcji Ratunkowej, która wielką pomoc niosła ludności polskiej w pierwszym okresie niepodległości.

SAMOBÓJSTWO KOMPOZYTORA NEDBALA. Czeski kompozytor Oskar Nedbal, cieszący się sławą światową, popełnił w Zagrzebiu samobójstwo, wyskakując z drugiego piętra teatru na krótki czas przed przedstawieniem swego baletu p. t.: „Chłop i Jakób“, w którym miał dyrygować orkiestrą. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa były kłopoty finansowe. Nedbal jest autorem granej w swoim czasie z powodzeniem także i na naszych scenach „Polska krew“, pięknej i nastrojowej operetki.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.